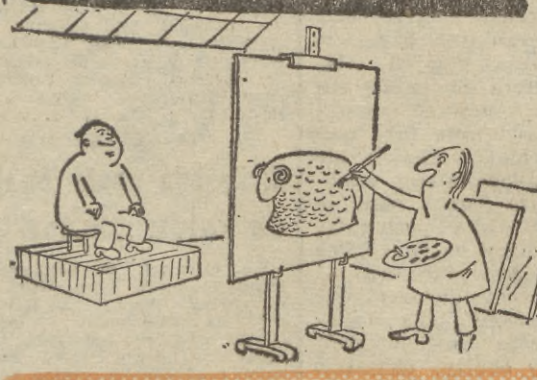
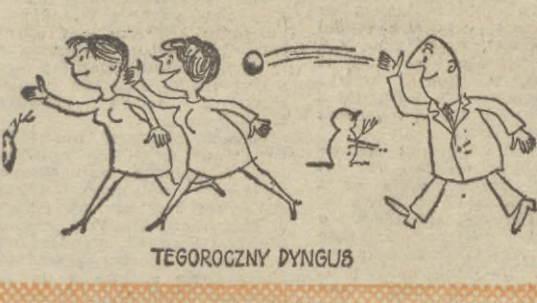
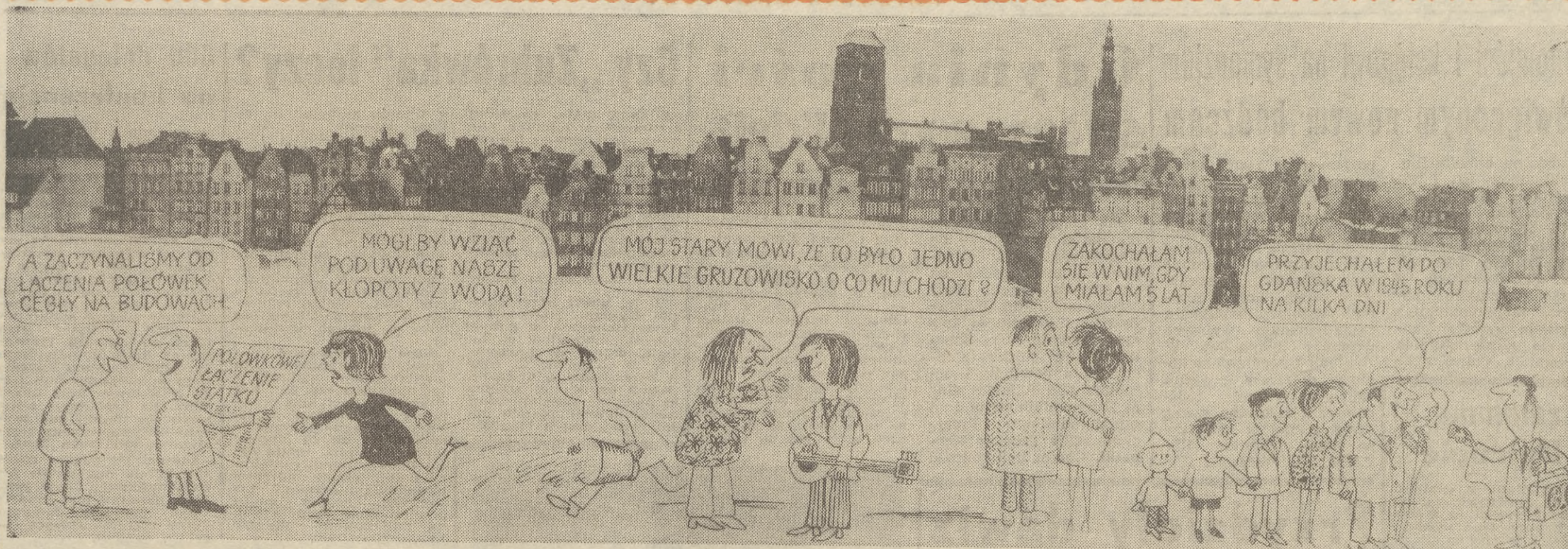


ID 32 514



# DZIENNIK BAŁTYCKI

REJSY

Rok XXVI, nr 74 (7993) 28, 29 i 30 marca 1970 r. Cena 50 gr

Wesołych Świąt!

## Pracowite święta marynarzy i rybaków

Obecne święta większość naszych rybaków i marynarzy spędzi na łowiskach, na morskich szlakach lub w obcych portach. Gdyńskie załogi przedsiębiorstwa „Dalmor” łowić będą na 18 „plywających fabrykach” u wybrzeży Kanady. Trawlerzy-przetwórcy poszukują na północno-zachodnim Atlantyku wydajnych łowisk. Statek uprzemysłowiony „Jupiter” z Gdyni pod dowództwem kpt. Zbigniewa Dzwonkowskiego dokonywać będzie zwiadowczych połowów na Morzu Barentsa. Kilkadziesiąt jednostek z Gdyni, Szczecina i Swinoujścia spędzi święta na wodach afrykańskich lub na środkowym Atlantyku. Jednocześnie na morzu północnym łowić będzie niewielka grupa trawlerów.

Dziesiątki statków Polskich Linii Oceanicznych przemierzać będą w święta szlaki niemal wszystkich mórz i oceanów naszego globu. Motorowce „Galczyński” i „Zamość” znajdą się w rejonie Nowego Jorku, „Oleśnica” i „Wisłica” u wybrzeży wschodnioafrykańskich, „Jan Matejko” w Szanghaju, „Hanka Sawicka” w drodze do Singapuru. Marynarze z „Bieruta” i „Djakarty” spędzą święta na przymorskim postoju na Jeziorze Gorkim. W tym czasie ożywia łączność między bazami krajowymi a załogami znajdujących się w różnych punktach kuli ziemskiej statków utrzymywane będzie pracownia morską radiostacja „Gdynia Radio”.

W piątek wyjechała do Leningradu delegacja społeczeństwa gdańskiego z z-cą przewodniczącą Prezydium MRN — Stanisławem Szydłowskim i przewodniczącym ZW TPFR — prof. Romualdem Cebertowiczem. Na przełomie marca i kwietnia w tym zaprzyjaźnionym nadbałtyckim mieście odbędą się Dni Gdańska. Obchody zapowiadają się szczególnie uroczyste w związku z 25-leciem wyzwolenia naszego miasta.

## Dni Gdańska nad Nową Delegacją grodu nad Motławą wyjechała do Leningradu

Gdańszczanie wiozą do Leningradu tablice pamiątkową, która zostanie wmurowana na ulicy Gdańskiej. Odbędzie się okolicznościowe spotkanie i imprezy artystyczne.

Warto zaznaczyć, iż serdeczna więź Gdańska z Leningradem datuje się od kilkunastu lat. Pod koniec ub. r. odbyły się w Gdańsku, jak pamiętamy, Dni Leningradu.

## Syjonistyczna napaść na radziecką wystawę

MOSKWA (PAP). W depeszy z Nowego Jorku agencja TASS donosi: Grupa chuliganów z organizacji syjonistycznej pod nazwą „liga obrony Żydów”, dokonała prowokacyjnej napaści na radziecką wystawę fotograficzną w Nowym Jorku „ZSRR-1970”. Prowokatorzy uszkodzili zdjęcia i kolorowe wykresy, wymalowali na ścianach syjonistyczne znaki i slogany. W rozmowie z korespondentem TASS dyrektor wystawy Diakonow stwierdził, że prowokatorzy dostali się na jej teren jeszcze przed otwarciem.

## Dramatyczne poszukiwania zaginionej na Zatoce Gdańskiej 4-osobowej załogi „WSG-4”

Cale ratownictwo morskie postawione zostało wczoraj na nogi wieścią o zaginięciu kutra „WSG-4” wraz z 4-osobową załogą. Jednostka ta wyszła na połowy z Górek Zachodnich i powróciła miała do bazy przedwczoraj o godz. 24.00, tj. w nocy z 26 na 27. Rybacy mieli łowić w rejonie 15-30 mil na wschód od Helu. Na pokładzie kutra znajdowali się: Jerzy Kazimierski — szypier, Marian Garlasz — motorzysta, i dwaj rybacy, syn szypiera Piotr Kazimierski oraz Stefan Kazimierczak.

Ponieważ o oznaczonej porze jednostka nie wróciła do portu, o świecie przystąpiono do poszukiwań na obszarze całej Zatoki Gdańskiej. Do akcji wszedł statek ratowniczy PRO „Tumak”, który kontynuuje poszukiwania, samolot GUM „Morawa” oraz samoloty Marynarki Wojennej. Wszelkie wysiłki ratowników na razie nie dały rezultatów. Do późnych godzin popołudniowych dnia wczorajszego, nie zdołano odnaleźć ani zaginionej kutra, ani jakiegokolwiek po nim śladów na zatoce.

## N. Podgorny zwiedził stolicę Iranu

MOSKWA (PAP). Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Nikołaj Podgorny zwiedzał w piątek stolicę Iranu. Goście radzieccy zwiedzili m. in. muzeum archeologiczne, w którym zgromadzone są wyjątkowo bogate zbiory pamiątek starożytnej i średniowiecznej kultury Iranu.

## Świata

MEKSYK (PAP). Rząd Dominikany zwołał we czwartek 26 więźniów politycznych w zamian za uwolnienie atackie lotniczego ambasady USA ppłk. Donalda Crowleya. Został on uwolniony zanim jeszcze samolot z więźniami odleciał do Meksyku. Więźniom towarzyszył arcybiskup Dominikany Hugo Polanco Brito. Przybyli oni do Meksyku o godz. 20.25.

BUENOS AIRES (PAP). Rząd argentyński oświadczył, iż „nie może” uwolnić dwóch więźniów politycznych, których wydania domaga się organizacja „Front Wyzwolenia Argentyny” w zamian za uwięzionego konsula Paragwaju, Władysława Sanheza. Uprawdzonego konsula wysłał ponownie list, apelując do prezydenta Paragwaju, papieża Pawła VI i do ONZ o interwencję w sprawie argentyńskiego, ponieważ obawia się, iż sprawy uprowadzenia mogą spełnić swą groźbę i pozbawić go życia, jeśli więźniowie nie zostaną uwolnieni.

LONDYN (PAP). We czwartek w odległości 5 km od granicy Kambodży w prowincji Tay Ninh doszło do zaciętych walk między jednostkami pierwszej dywizji kawalerii powietrznej USA a partyzantami. Dwóch Amerykanów zostało zabitych, a 2 rannych.

PARYŻ (PAP). Agencja AFP donosi, że dowództwo pakietu północno-atlantycznego zamierza wybudować bazę morską na Krete. Będzie to baza okrętów podwodnych.

KAIR (PAP). Jak donoszą z Trypolisu, w sobotę zakończy się ewakuacja wojsk brytyjskich z ich baz na terenie Libii.

NOWY JORK (PAP). Sąd w Dallas (stan Teksas) skazał Larry'ego Knoxa na 1001 lat więzienia za dokonanie napaści i gwałtu.

## Pogoda

Przewidywany przebieg pogody dla wybrzeża wschodniego na 28 bm. Zachmurzenie zmienne, okresami przelotne opady śniegu z deszczem. Temperatura od minus 2 stopni do plus 2. Wiatry dość silne, zachodnie. W niedzielę i poniedziałek bez większych zmian.

## Niepokój w Kambodży

NOWY JORK (PAP). — W piątek przed południem amerykańskie agencje prasowe notowały przejawy niepokoju w Kambodży, świadczące o niezadowoleniu części mieszkańców z poczynąń nowych władz. Tak więc kambodżańskie radio rządowe doniosło w piątek, że poprzedniego dnia doszło do „buntu” w mieście Kompung Cham w odległości 56 km na północny wschód od Phnom Penh. Zdemolowano niektóre biura rządowe i uformowano kolumnę samochodów ciężarowych, które miały skierować się do stolicy. Według radia rządowego wojska kambodżańskie aresztowały młodzież

po jej przybyciu na przedmieście Phnom Penh. Associated Press podkreśla, że po raz pierwszy od zamachu stanu przeciwko Sihanoukowi doniesiono oficjalnie o istnieniu opozycji, niezadowolonej z przywódców konserwatywnych, którzy usunęli Sihanouka. Miasto Kompung Cham jest oddalone o przeszło 50 km od granicy z Wietnamem południowym. Równocześnie komunikują via Sajgon, że lotnisko w Phnom Penh zostało w piątek rano zamknięte dla samolotów cywilnych. Potwierdza to m. in. przedstawicielstwo francuskich linii lotniczych Air France.

## Czytelnicy „Dziennika” wybierają Kto wystąpi na Wielkim Koncercie Rozrywkowym?

W maju br. — jak już zapewne nasi Czytelnicy wiedzą — przypada jubileusz 25-lecia „Dziennika Bałtyckiego”. Z tej okazji nasza redakcja organizuje wiele różnorodnych imprez, m. in. Wielką Loterię Fantową, której losy są jeszcze do nabycia w kioskach „Ruchu”. Ponadto w maju zamierzamy dla naszych Czytelników zorganizować Wielki Koncert Rozrywkowy. Chcemy go zorganizować przy Waszym, drodzy Czytelnicy, udziale, korzystając z nadsyłanych propozycji i uwag. A więc zapytujemy Was: Jaki powinien być ten koncert? Kogo chcielibyście na nim usłyszeć, zobaczyć? Kto powinien wystąpić na tej jubileuszowej imprezie? Napiszcie na kartce pocztowej nazwiska swoich ulubieńców z estrady i sceny, których chcecie usłyszeć i zobaczyć na WIELKIM KONCERCIE ROZRYWKOWYM naszej gazety i wyślijcie ją pod adres: „Dziennik Bałtycki”, Gdańsk, Targ Drzewny 3/7 z dopiskiem: KONCERT. To bardzo ułatwi nam zebranie Waszych wszystkich życzeń. Czekamy do 10 kwietnia br. na propozycje, które postaramy się uwzględnić, zapraszając do udziału w koncercie Waszych ulubionych aktorów i wykonawców.







# LUDZIE I STATKI

Jakże mały i kruchy wydaje się pojedynczy czło-  
wiek na tle ogromnych, rozrzuconych hal stocz-  
niowych! Wtedy, kiedy stoi u stóp potężnych żu-  
raw lub w cieniu unoszącej setki ton ciężaru bra-  
mownicy. Jak wysoko musi zadzierać głowę, aby  
dojrzeć szczyt sławianych przez siebie, wielkich jak  
domy, stalowych konstrukcji, będących wszak tyl-  
ko jedną z części kadłuba okrętowego montowa-  
nego w doku.

**A**LE chyba jeszcze bez-  
radniej musiał wygła-  
dać wtedy, przed 25  
laty, kiedy tylko z łopata  
albo kilofem w ręce sta-  
wał przed stocznio-  
wym cementaryszem ruin, zde-  
wastowanych hal, ponisz-  
czonych maszyn... Wtedy,  
kiedy podjął się tworzenia  
morskiego bytu swej oj-  
czyzny od podstaw.

W nowoczesnej, o ogrom-  
nych oszklonych ścianach  
hali wydzielonej obróbki ka-  
dłubów Stoczni im. Komu-  
ny Paryskiej, tzw. trzeci  
przełot należy do starsze-  
go mistrza Aleksandra  
Stoła, syna kowala z Bu-  
kowej Góry w Kartuskiem.

Kiedy w pierwszych mie-  
siącach po wyzwoleniu  
zgłosił się do pracy w  
gdyniejskiej stoczni, podał  
swoją zawód, ten sam co  
ojca. Zanim jednak stanął  
przy warsztacie, aby pu-  
ścić w ruch kowalski młot  
mechaniczny, musiał od-  
gruzowywać starą zombor-  
dowaną halę — miejsce na  
swoją warsztat. Nie żałował  
sił. Podobnie, jak wtedy,  
w latach okupacji, kiedy  
razem z ojcem, zabranym  
później do obozu w Oświę-  
cimiu, działał na ziemi ka-  
szubskiej w podziemnej or-  
ganizacji antyhitlerowskiej  
„Gryf Pomorski”. Wtedy,  
w roku poprzedzającym wy-

zwolenie, po aresztowaniu  
go przez Niemców i osa-  
dzeniu w Stutthofie, wy-  
brał najryzykowniejsze ro-  
zwiazanie: ucieczkę z obo-  
zu. Stawka było życie. Ta  
umiejętność szukania naj-  
trafniejszych rozwiązań, ta  
samodzielność myślenia,  
którą wykorzystuje teraz  
dla dobra stoczni i z po-  
żytkiem dla ludzi, którymi  
kieruje, pozostała mu je-  
szcze z młodzieńczych lat.

Trzeba lubić swoją pracę  
i tworzyć myślenie — mówi. U  
pomysłów racjonalizatorskich  
opracowałem w stoczni? Nie  
mniej niż 45.

Aleksander Stół do naj-  
świetniejszego okresu swej  
racjonalizatorskiej pasji  
zalicza lata 1947 — 1960.

Był wówczas brzdękadzi-  
stą, a wydział obróbki kadłu-  
bów znajdował się w sta-  
rej hali.

— Nie mieliśmy jeszcze o-  
panowanej technologii, bra-  
kowało odpowiedniego opzy-  
rządowania, praca była mało  
wydajna...

Swoje usprawnienia kie-  
rował głównie na zastępo-  
wanie pracy ręcznej —  
zmechanizowaną. I dziś w  
stoczni stosuje się jeszcze  
foremniki, wykrojniki i lin-  
ne urządzenia pomysłu  
Stoła. Przejęły je wydzia-  
ły wyposażeniowe, zwłasz-  
cza ślusarskie.

Bo, jak powstał nowy ośro-  
dek kadłubowy, zostaliśmy  
wydziałem w pełni zauto-  
matyzowanym i zmechanizowa-  
nym — powiada mistrz Alek-  
sander. Nie byłby jednak so-  
ba, aby i w takich warun-  
kach nie znalazł pola do po-  
pisu. Ot, taka sprawa jak np.  
blachy tylnie okrętowych.  
Prasa automatyczna, 100-tono-  
wa jest, lecz skomplikowa-  
nych kształtów blach nie na-  
da. Stocznioy bili więc na-  
dal ciężkimi młotami, na ply-  
cie kowalskiej, w rozrzuca-  
jącym blachę. Dopóty, do  
półki stołu nie wymyślił odpo-  
wiedniej matrycy. Założona  
na prasę-giganta, tłoczy pożą-  
dany kształt tylnicy szybciej,  
precyzyjniej i bez ludzkiego  
potu.

na obecnych jednostkach. Po  
pierwszym, wielki — jechałem  
do Szwajcarii — wspomina  
Supernak. — Wszystkie zaś  
następne Sulzery, prócz ostat-  
niego, na 55-tysięcznik, do-  
starcał nam już Cegielski.  
Również dalsze, na statki z  
tej serii, będą z Poznania.

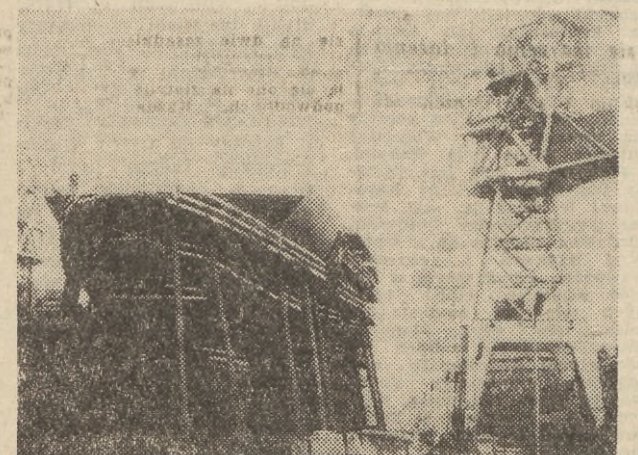
**Z**ESPÓŁOWI mistrza  
Zbigniewa Rudnika  
wystarczyło 14 dni na  
zmontowanie silnika głów-  
nego „Manifestu Lipcowe-  
go”, przysłanego do stocz-  
ni w częściach. Chociaż i  
wanna karterowa była w  
dwóch częściach, i pod-  
wojny wał korbowy i 9  
cylindrów... Pojawiały się  
też różne techniczne nie-  
spodzianki w związku z  
ciężarem i ogromem każ-  
dego z elementów. Śruba



Inż. Stefan Jaguś.

okrętowa — 26 ton! Plet-  
wa — 42 ton! Silnik głów-  
ny — ponad 600 ton!

Ale, prawdę mówiąc,  
stocznioy z maszynowe-  
go na plan pierwszy wy-  
suwają skomplikowaną  
pracę na znacznie mniej-  
szych, lecz przebiegłych  
w urządzeniach maszynowe  
statkach rybackich-prze-  
twórniach, i niewielkich



**W**YCHODZĄ w świat  
statki coraz nowo-  
czeńsze, polskiej  
produkcji, zwycięsko  
wyrzuciły przeligi z naj-  
lepszymi stoczniami świa-  
ta. „Komuna” jest wizy-  
tówką nowoczesności na-  
szego przemysłu okręto-  
wego wraz z którym ro-  
śnie jakość pracy projek-  
tantów, konstruktorów, e-  
konomistów.

Przy „Manifestie Lipco-  
wym” kadłubów niczego nie  
udało się zrobić! Technolodzy  
wszystko zapili na ostatni gu-  
zik.

**P**OSZEDŁ w krakow-  
skie lasy, do party-  
zantki z całą grupą  
olkuskiej młodzieży. Kie-  
dy wrócił w pierwszych  
dniach wolności, zastał  
dom pusty. Ojca hitlerow-  
cy zamordowali, matkę wy-  
wieźli do Stutthofu. Ed-  
ward Supernak, dawny  
ślusarz z Fabryki Naczyń  
Emaliowanych w Olku-  
szu, znalazł się więc 25.  
VII. 1945 roku w Gdańsku  
i zaczął karierę stocznio-  
wca. W trzy lata, później,  
jako okrętowy fachuwiec,  
zasilił kadrę stoczni gdyn-  
skiej. Od 16 lat kieruje  
wydziałem maszynowym.

— To u pana, w wy-  
dziale, rodziło się serce  
„Manifestu Lipcowego”?

— Tak...

Ale zanim doszło do te-  
go, że załoga maszynowe-  
go zmontowała pierwszy  
też wielkości silnik okrę-  
towy o mocy 14 000 KM,  
zdobyć musiało nielada  
skarbnice doświadczeń.

— Wielkość dawnych silni-  
ków głównych, jakie monto-  
waliśmy na pierwsze statki  
w „Komunie”, porównać moż-  
na do któregoś z agregatów

trawlerów dla Francji z  
klasą AUT, którą tu w  
Gdyni dostali, jako pierw-  
sze w świecie, z racji pe-  
łnej swej automatyzacji.

— Z powodzeniem możemy  
z naszą załogą przystąpić już  
do budowy 100-tysięczników.

**W**SZYSCY oczekujemy  
kresu tej upartej,  
długotrwałej i mę-  
czącej zimy, czekamy na  
cieplejsze promienie słoń-  
ca, zniknięcie brudnych  
usypisków śniegu. Może te  
święta staną się granicą  
ostatecznie rozpoczynającą  
prawdziwą wiosnę. Bo  
przecież w powszechnym  
odczuciu to święta wio-  
sny, kiedy zaczynają się  
prace w polu, ukazują  
pierwsze kwiaty i śpiewa-  
ją skowronki. Tak jest w  
odczuciu naszego ludu, tak  
było i jest w świadomości  
innych.

W różnych kulturach i róż-  
nych religiach obchodzone  
święta wiosny miały bogatą  
miał wiosną swoje święto  
nad złem, życia nad śmier-  
cią. I chyba nieprzypadkowo  
to świętowanie umieszczono  
na początku wiosny, w cza-  
sie, w którym przyroda zwy-  
ciście podnosi się z zimowe-  
go letargu. Miał swoje święto  
zmarłych wstania staro-  
żytni Sumerzy, 3 tysią-  
ce lat przed naszą erą. Ich  
Tammuz po śmierci został  
wskrzeszony, stając się nie-  
śmiertelnym. Oczywiście ob-  
chodzono święto jego zmar-  
tych wstania. Babilończycy  
czcili Marduka. Jak podaje  
legenda sprzed prawie 3 ty-  
sięcy lat, Marduk został  
schwyty, biczowany, a na-  
stępnie stracony na górze  
wraz z dwoma przestępcami.  
Marduk jednak zmarłych  
wstał a Babilończycy w mie-  
ście Nisan, w czasie Wio-  
sennej równi dnia z nocą,  
obchodzili jego święto.  
Wiosną również zmarłych  
wstawał bogowie staroży-

**Z**okna pokoju służbowe-  
go inż. Stefana Jagu-  
śa, jak z mostku  
kapitańskiego można było  
obserwować całutki kształt  
najmłodszego dziecięcia te-  
go wydziału — K-3; poła-  
zione w jedną całość po-  
łówni kadłuba 55-tysięcz-  
nika, charakterystyczne  
gruszkowate zakończenie  
dziobu poniżej linii wod-  
nej, mające dopomóc stat-  
kowi w zwiększaniu pręd-  
kości, potężne burty kry-  
jące miejsce na dziesiątki  
tysięcy ton rudy, fosfory-  
tów, boksytów, ziarna, gó-  
rzącą na kilka pięter nad  
budówką...

W sobotnie, przedświa-  
teczne południe, odbywa  
się morska uroczystość  
chrztu „Manifestu Lipco-  
wego”. Ale jego twórcy  
wywołują już wizję dwu-  
krotnie potężniejszej jed-  
nostki, licząc w swych pla-  
nach na swój suchy dok,  
mimo że teoretycznie, po-  
mieścić w nim można naj-  
wyżej 65-tysięcznik. Pod-  
stawę mają realną: auto-  
rystwo i pełne opanowanie  
oryginalnej polskiej meto-  
dy łączenia połówek okrę-  
towych na wodzie.

— I to jeszcze powiada  
inż. Jaguś — że załoga wy-  
ćwiczyła się już w budowie  
dużych statków, zaczynając  
od 20-tysięczników. Bo czo-  
wiek, przechodząc z małych  
jednostek na wielkie, gubi się  
początkowo w metodach mon-  
tażu.

Nie obserwacja, lecz wła-  
sne, bogate doświadczenia  
przemawiają przez tego  
inżyniera. W stoczni gdyn-  
skiej zaczynał, jako bu-  
downiczy, drugiego w jej  
historii statku handlowe-  
go „Bielogorsk” — ma-  
łego, 830-tonowego drobni-  
cownika. Wprost, po ukoń-  
czeniu „Conradinum” i  
wpisaniu się na listę stu-  
dentów Politechniki Gdań-  
skiej. Dziś, inż. Jaguś jest  
laureatem nagrody KNIT  
współtwórcą owej słynnej  
metody stykowania stat-  
ków na wodzie, która nau-  
kę polską w okrętowni-  
ctwie wysunęła do czołowi-  
ki światowej.

— Nie czasu poświęcić tej  
pracy? Przeszło 5 miesięcy.  
Pracowałem tylko w domu,  
wieczorami, w niedzielę.

Stworzył nieznane w tej  
postaci zasady organiza-  
cji łączenia okrętowych  
połówek na wodzie i cały  
system kierowania tą ope-  
racją. Był stałym konsul-  
tantem stocznioowego ze-  
spółu opracowującego z  
kolei technologię i opzy-  
rządowanie...

**B**ILANS Stoczni im.  
Komuny Paryskiej  
zakresu tej najmo-  
dziej i najnowocześniejszej  
dziedziny montażu statków  
jest już dość znaczny: 6  
operacji łączenia połówek  
● Dokończenie na str. 6

## Rozmowy w nędze

### Zdobył Gdynię... żonę

**M**AJOR rezerwy Sta-  
nisiaw Nowosielski  
pracuje w Gdyni w  
okręgu TOS. A 25 lat te-  
mu był jednym z żołnie-  
rzy I Brygady Pancerniej  
im. Bohaterów Westerplat-  
te, która oswobodziła to  
miasto.

— Byłem dowódcą plu-  
tonu sprzętu bojowego. W  
czasie walk o Wejherowo  
i Redę mieliśmy pełne re-

ny i ponosiliśmy zbyt  
duże straty. Brygadę prze-  
rzucono okrężnymi droga-  
mi w rejon Wielkiego Ka-  
cka i stąd ruszyliśmy przez  
Mały Kack — Orłowo na  
Gdynię. Decyzja okazała  
się słuszną. Po trzech  
dniach wyzwolenia zosta-  
ła nie tylko Gdynia, ale  
złamanym został również o-  
por Niemców na izolowa-  
nej Kępie Oksywskiej.



Porucznik St. Nowosielski (z prawej) nad Wisłą latem 1944 r.

ce roboty. Brygada, po-  
mimo odniesionych tu su-  
cesów, straciła wielu lu-  
dzi i wiele sprzętu. Wszy-  
stkie uszkodzone wozy prze-  
biegały mechanicznie. Wy-  
łączyli oni wprost ze skło-  
py, aby jak najszybciej  
czołgi mogły powrócić na  
linię. W tych gwałtownych  
walkach, jakie wywijały  
się w rejonie Reda-Obłu-  
ża, liczył się każdy czołg,  
każde działo.

— Jak trafił pan do Bry-  
gady Pancerniej?

— Jestem Polakiem ze  
Związku Radzieckiego.  
Przed wojną mieszkałem  
nieдалеko granicy z Po-  
lską. Skończyłem tam tech-  
nikum mechaniczne i zo-  
stałem powołany do służ-  
by wojskowej. Wybuch  
wojny między ZSRR i  
Niemcami zastał mnie  
w jednostce pancerniej, w  
której służyłem w stopniu  
podoficera. Przeszedłem z  
tą formacją cały szlak  
od Kowla aż do Woroneża.  
W ciągłych walkach z na-  
pierającą nawałą hitlerow-  
ską wykuszili się ludzie  
i spręż. Przychodziły uzu-  
pełnienia. Aż wreszcie pod  
Woroneżem zostałem ran-  
ny. Ze szpitala już nie  
wróciłem do swojej macie-  
rzystej jednostki. Pojecha-  
łem do Siele nad Oką do  
formujących się tam od-  
działów polskich. No i tra-  
fiłem, jako specjalista, do  
Brygady Pancerniej, z  
którą już nierozdzielnie  
związały się moje losy do  
końca wojny.

— Miałem jeszcze na chwile-  
kę do gdyniejskich wydarzeń  
sprzed 25 lat...

— Po zdobyciu Redy  
wstrzymano dalszy marsz  
brygady. Opór był za sil-

— Czy brał pan udział w  
walkach o Gdańsk?

— Nie. Znalazłem się w  
tym ugrupowaniu, wy-  
dzielonym z brygady, któ-  
re poszło w przeciwną  
stronę — na Władysław-  
wów i wsparło natarcie  
radzieckie na półwysp  
helski. Forsowaliśmy prze-  
wy w mierzeli. Miały one  
nas zatrzymać. Walki nie  
trwały tu długo. Kilku-  
setosobna załoga kapitu-  
lowała po krótkotrwałym  
oporze. Wróciliśmy do  
Gdyni. Tu pełniłem ze  
swoimi ludźmi (byłem już  
wówczas porucznikiem) stu-  
żbę porządkową do czasu  
zorganizowania Milicji O-  
bywatelskiej. I tu na kwa-  
terze, którą otrzymałem  
przy pewnej rodzinie, po-  
znałem moją żonę.

— Można więc powiedzieć, że  
zdobył pan Gdynię i... żonę  
równocześnie. A co było po-  
tem?

— Służba w wojsku. W  
różnych jednostkach, na  
różnych stanowiskach i w  
różnych garnizonach. A  
obecnie praca w cywilu.  
Przeszedłem od zagadnień  
obronności do produkcji.  
I to jest chyba prawdo-  
we. Tradycję rodzinną  
kontynuuję mój syn, któ-  
ry po ukończeniu Wojsko-  
wej Akademii Technicznej  
jest oficerem w jednostce  
pancerniej.

Rozmawiał: A. B.

## Byliśmy przy tym

**W**prywatnych bibliotecznych księgozbiorach  
mieszkańców Wybrzeża zachowało się wiele  
roczników „Dziennika Bałtyckiego” z pierw-  
szych powojennych lat. Wierci Czytelniczy przeka-  
zuje je dziś, z okazji 25-lecia gazety, redakcji z  
propozycją, żebyśmy przewertowali ich stronicę i  
idąc śladem prasowej informacji przypomnieli, jak  
rozdziło się na wyzwolonej ziemi nowe życie. —  
Przecież połowa mieszkańców — mówi, wręczając  
nam plik pierwszych numerów „Dziennika” stary  
gdańszczanin Roman Truszczyński — urodzona po  
wyzwoleniu, już nie we wszystko wierzy. — Dla  
nas, starszych gdańszczan i gdynian — tłumaczył  
odchodzący na emeryturę gdynski nauczyciel mgr  
Kazimierz Bryja, przedkładając zżywkę cieka-  
wych informacji i artykułów — interesujące  
będzie przede wszystkim dni wolności jeszcze raz.  
Tak zachęciłem zaczęliśmy odwracać stronicę „Dzie-  
nika” z 1945 roku.

Znajdujemy w nim pierwszy obraz życia polity-  
cznego w Gdyni, przedstawiony w relacjach z  
działalności partii politycznych. O pracy PPR mó-  
wił sekretarz Komitetu Miejskiego Bassak, a o  
pracy PPS — przedstawiciel gdyniejskiej organizacji  
Śliwinski. Działalność gdyniejskich przedstawicieli  
obu partii, jak wynika z wypowiedzi, zmierzala  
przede wszystkim do uruchomienia warsztatów  
pracy i zorganizowania ich załóg oraz do zapewne-  
nia aprowizacji ludności i rozwiązania problemu  
mieszkalniowego. Staraliśmy się — mówi sekretarz  
PPR Bassak — wpoić w społeczeństwo zrozumie-  
nie konieczności pracy przy odbudowie bez wzglę-  
du na wynagrodzenie.

Korespondencje z terenu przyniosły wiadomości o prze-  
jęciu przez polską administrację od radzieckiej władzy  
wojskowych miast: Białoborka i Szumu z powiatami, o  
osiedleniu się na ebląskiej roli pierwszych 100 osad-  
ników, o przygotowywaniu do uruchomienia pierwszych  
szkół w powiecie kwidzińskim. Kronika zaś miejska  
donosi o wyjściu z gdyniejskiego portu na połowy drugie-  
go kutra rybackiego, o odkryciu na terenie Wrszeczka  
masowych grobów, o otwarciu pierwszej czytelnicy pu-  
blicznej w Sopocie.

W dalszych numerach gazety odbijają się jak w  
zwierciadle wielkie problemy i małe kłopoty towa-  
rzyszące powstawaniu nowego życia. W artykułach  
i informacjach uderza pęd ludności do odrodzenia  
działalności społecznej. Równie jak praca i chleb  
poszukiwana jest kultura. Żywo odradzają się zwy-  
czaje. 23 czerwca rozpoczęły się obchody pierw-  
szego po wyzwoleniu Święta Morza. Z numeru 32  
dowiadujemy się o przygotowaniu portów Gdań-  
ska i Gdyni do przyjęcia pierwszych statków.  
Wojenna Marynarka Radziecka oczyściła z min  
drogę z pełnego morza do Dworca Wiślanego w  
Gdańsku. W Gdyni natomiast przeprowadzono  
próby urządzeń przeładunkowych, które wypadły  
pomyślnie. Inspektoraty szkolne w Gdańsku i w  
Gdyni ogłaszają nabór nauczycieli do pracy. Orga-  
nizuje się pierwsze koła sportowe. „Orbis” ogłasza  
pierwszy sezon letni. W numerze tym znajdujemy  
opis serdecznego powitania na molo w Sopocie  
znanej dyskobolki Ireny Dobrzańskiej, która na  
pierwszych w wolnej Polsce zawodach sportowych  
zdobyła, jako nagrodę... bilet kolejowy na Wybrze-  
że. Całe Wybrzeże oczekuje przyjazdu na kulmina-  
cyjne uroczystości Dni Morza w dniu 1 lipca naj-  
wyższych dostojników państwowych.

Jednym z najważniejszych problemów województwa  
gdańskiego staje się zasiedlenie repatriantami nowo od-  
skany powiatów, a w miastach zapewnienie mieszkań-  
fachucom, przybywającym do pracy w odradzającym  
się przemysle. Zjednoczenie Stoczni Polskiej przysta-  
piło do rejestracji robotników i inżynierów, którzy pra-  
cowali kiedyś przy budowie okrętów. Numer 50-ty „Dzie-  
nika” donosi o specjalnej naradzie osiedleńczej w Urzę-  
dzie Wojewódzkim w Gdańsku, która odbyła się 12  
lipca. Pisze zaś o tym pt. „Nie obietnicami, lecz chle-  
bem przyjmijmy repatriantów”.

Szerokie były w tych pierwszych dniach zadania mili-  
cjantów. Niezależnie od ochrony porządku publicznego  
miliścianci przeciwdziałali szabrowi i kłusownictwu, zbie-  
rali dzieła sztuki i księgozbiory, organizowali opiekę  
społeczną, udzielali pomocy repatriantom i osadnikom.  
W kronice trójmiasta znajdujemy w tym numerze  
wzmiankę o powołaniu w Gdańsku Towarzystwa Przyja-  
ciół Nauki i Sztuki oraz o uruchomieniu gdańskiej fa-  
bryki papy dachowej. W rubryce „ogłoszenia” anonsuje  
się coraz więcej lokali restauracyjnych.

Numer 67 z 1 sierpnia przynosi sprawozdanie  
z konstytucyjnego posiedzenia Miejskiej Rady Na-  
rodowej Gdańska pod przewodnictwem sędziego  
Mossakowskiego. Sprawozdanie z działalności Zar-  
ządu Miejskiego złożył prezydent miasta Kotus-

● Dokończenie na str. 8

## Wiosenne święta

nych Fenicjan — Adonis i  
Attis. Także grecki Dionizos  
miał wiosną swoje święto  
zmarłych wstania. Podobne  
święta mieli Egipcjanie, Hin-  
dusi, Persowie, Żydzi.

o śmierci i zmartwychwsta-  
niu Chrystusa, która —  
jak widać — miała już  
wiele wcześniejszych odpo-



Żydzi mieli wiosenne  
święto Paschy w którym  
chodzili o zmartwychwsta-  
nie Boga, o przyszłe uro-  
dzaje, o oddalenie zła  
Właśnie święto Paschy  
przejęli pierwsi chrześ-  
cijanie łącząc je z legendą

wiedników. Nasi praprzod-  
kowie także witali wios-  
nę. Jeszcze do dziś zacho-  
wał się w niektórych re-  
jonach Polski zwyczaj to-  
pienia Marzanny, obcho-  
dzony około świąt Wiel-  
kiejnocy. Te święta lud

łączył z walką z siłami  
„nieczystymi” i złem. Po-  
święcane do dziś palmy  
mają chronić przed cho-  
robami i nieurodzajem.  
Witki palmowe lud zaty-  
ka na drzewach owoco-  
wych, by obrodziły, na po-  
lach, by zapewniły dobre  
plony. Zresztą z ceremo-  
nią palmową utworzył się  
na wsi piękny obyczaj, od-  
legły od sakralnego zna-  
czenia. Palmy to w nie-  
których rejonach dzieła  
przemysłowej sztuki ludo-  
wej. Pokazanie się z naj-  
bardziej okazałą palmą,  
najwyższą i najlepiej przy-  
strojoną — stało się przed-  
miotem dumy i honoru.

Wielkanoc poprzedza okres  
postu, umartwiania się, aby  
same święto przemienić się  
w dni radości. W przeszłości  
surowy był to post. Zawie-  
szano wszelkie rozrywki, ogra-  
niczano jedzenie, odmawiano  
sobie wszelkie pokarmy z  
tłuszczem. A już w Wielkim  
Tygodniu post, przybierał wy-  
miary absolutne, co u wielu  
dzieci, przyglądających się  
szykowaniu wielkanocnych po-  
staw, musiało wywołać nie-  
mało dramatów. Dziś sam  
Kościół musiał złagodzić ry-  
gor postu, jako że społe-  
czeństwo przestało z własnej  
woli się umartwiać.

W naszych czasach wie-  
le dawnych zwyczajów ule-  
ga zapomnieniu. Wielka-  
noc, tak jak wiele innych  
świąt stała się okazją to-  
warzysko-odpoczynkową.

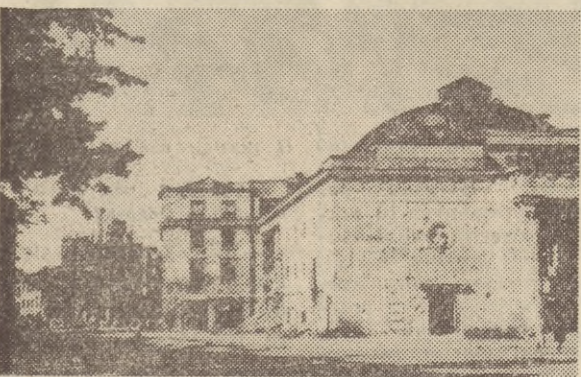
(w)



## Gdańsk-1945

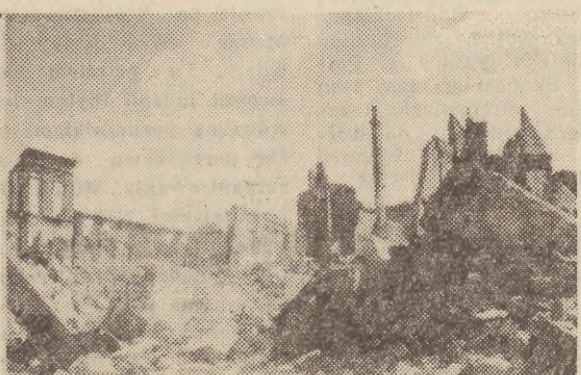


Tak wyglądała ulica Długa: w głębi Ratusz Głównomiejski, wspaniała budowla gotycka wzbogacona w ciągu wieków. Przepych wnętrza, bogate zdobienia w duchu renesansu zyskały gdańskiemu ratuszowi sławę na całym świecie. Ale w momencie wyzwolenia zabytkowa dzielnica — Główne Miasto — była zniszczona w 90 proc.

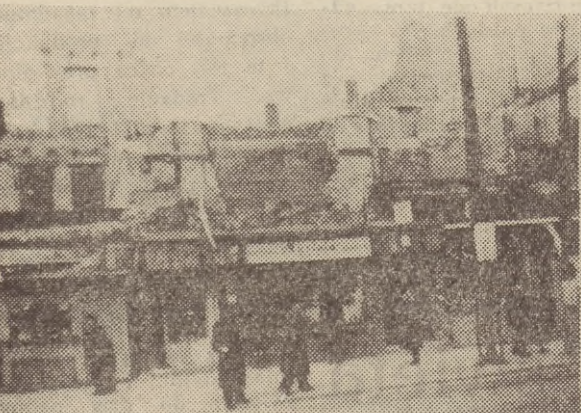


Z pewnością wielu Czytelników pamięta jeszcze budynek zburzonego teatru, przy Targu Węglowym w Gdańsku (zbudowany w 1801 r. w stylu klasycystycznym). To tutaj właśnie w latach 1807—1813 Wojciech Bogusławski ze swoim zespołem dał szereg przedstawień.

Długo trwały spory czy teatr odbudować, czy zlokalizować gdzieś indziej.



I ten widok nie jest. Czytelnikom obcy. Tylko gdzieś tam trzymała się ściana z wypalonymi oczodolami okien, lub ocalały fronton domu... Inne dzielnice Gdańska np. obecnie zwane „Północ” (ul. Rajską, Heweliusza, Ługiewnicki), lub „Południe” (ul. Rzezińskiej, Lastadnia, Toruńska) były zniszczone w 60 proc.



Widok Wrzeszcza z tamtych dni przypominał chwilami Warszawę. Tak samo bowiem jak i tam w ocalałych wśród ruin pomieszczeniach na parterze domów otwierano pierwsze sklepiki.

Zdjęcie przedstawia fragment al. Grunwaldzkiej w pobliżu dawnej Dworcowej



Taki widok przedstawiało Długie Pobrzeże nad Motławą. U wylotu każdej z uliczek, biegnących niemal prostopadle ku Dłугоmu Pobrzeżu znajdowały się zabytkowe bramy. Większość z nich znalazła się w gruzach. Niemal całkowicie zniszczeniu uległ także charakterystyczny dla tej dzielnicy Gdańska — Żuraw.

Zdjęcia dostarczyli:

Felician Kropielnicki, Ryszard Krupowicz, Zbigniew Kosycarz, Andrzej Lachmanowicz i Włodzisław Nieżywiński.

## Gdańsk powraca do macierzy

## Spojrzenie wstecz

UPAMIĘTNILI mi się dwa obrazy z 1939 roku — żywy i fotograficzny. W czerwcu tego przedwojennego lata, będąc na wycieczce — w Gdyni, oglądałem szlaban dzielący Sopot od Orłowa. Wokół powyginane żelastwo szyn kolejowych i zasieki z kołczastego drutu. Wszystko wykrecone jakby w pokrętny symbol złowrogo czerniejącej swastyki. Ten sam szlaban, zrywany przez zakutych w stal żołnierzy hitlerowskich, posłużył okupantom za temat do plakatu, propagującego rozpoczęcie inwazji.

W kwietniu 1945 roku, po przybyciu tu z ekipą pierwszego wojewody gdańskiego prof. inż. M. S. Okęckiego, mijaliśmy pewnego dnia dawne złowrogo miejsce, zatarte już bez śladu w świetle wyobrażeń o rzeczywistości i symbolach.

A oto kalejdoskop faktów i wrażeń sprzed ćwierćwiecza. Wizyta w Warszawie, dokąd z Zakopanego udaliśmy się przed końcem marca z kolegą szkolnym dr inż. Stefanem Kowalskim. Po dekreście z 31 marca 1945 r. o utworzeniu województwa gdańskiego — dwie rozmowy. Pierwsza z ówczesnym pełnomocnikiem rządu i wojewodą pomorskim Henrykiem Świątkowskim, w której obiecał nam pomoc z tytułu blisko dwumiesięcznych już doświadczeń polskiej administracji. Druga z nowo ustanowionym pełnomocnikiem rządu i wojewodą gdańskim prof. inż. Mieczysławem Szczęsnym Okęckim, aktualnie wiceministrem komunikacji. Przedstawiłem mu na wykrasach zestaw władz i instytucji Wybrzeża oraz projekt ich powiązań i współdziałania.

Stefan, jako chemik, zajął się przemysłem spożywczym, mnie interesowały prawno-organizacyjne zagadnienia województwa. Obydwaj wesliśmy w skład komisji koordynacji, której zastępcą przewodniczącym, pełniąc jednocześnie funkcję rady prawnej. Trzy dni intensywnej pracy na terenie Warszawy (wypad do Łodzi) potem, przelot kukułnikiem do Bydgoszczy. Przygotowanie dalszych opra-

cowań na podstawie zebranych tu materiałów. 13 kwietnia w hotelu „Pod Orłem” — konferencja wojewodów pomorskiego i gdańskiego (przebiegła szesnaście godzin) i wyjazd całej ekipy ciężarówką. Wiecej powitalny i noc w Teżewie. WJAZD DO OSWOBODZONEGO GDANSKA 14 KWIEŚNIA 1945 ROKU.

Jeszcze w Warszawie żegnał nas wielkimi literami rozpostartymi na murze cytad z IV księgi „Pana Tadeusza” — „Miasto Gdańsk, niegdyś nasze, będzie znowu nasze”.

W Miejskiej Radzie Narodowej w Sopocie była pierwsza siedziba Urzędu Wojewódzkiego Gdańskiego. Z pla-



Grupa pierwszych radnych wyzwoleńczego Gdańska. Po środku siedzi przewodniczący pierwszej MRN sędzia Mossakowski. Płaty z lewej w grupie stojących znany działacz gdański Polonin Roman Truszczyński, najstarszy starszy radny Gdańska.

cyku, gdzie teraz fontanna, w pierwszomajowe święto przyjmowano defiladę wiełu jednostek wojskowych, milicyjnych, pełniących straż i porządek, oddziałów harcerskich, licznych rzesz społeczeństwa.

Tam, gdzie funkcjonuje obecnie szpital reumatologiczny, w dawnym hotelu nadmorskim, byliśmy wszyscy zakwaterowani. Wieczorami odbywały się tu niecierpłe konferencje lub toczono ożywione dyskusje o tematyce politycznej. Obydwaj walczyliśmy o polityczną oraz wygaszanie światła i zaciemnianie okien, gdyż na Helu toczyły się ostatnie boje. Większość sklepów zabita białymi deskami.

Tam, gdzie dziś jest siedziba Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku, stał jeszcze dwuskrzydłowy budynek, niedawna siedziba SS z wybitymi szczytami i chaosem wewnątrz, świadczącym o panice ostatnich chwil czarnych walców wyzwalanego miasta. Obydwaj walczyliśmy o przeniesienie się w typ do odnowionej siedziby. W niej również rezydowała Wojewódzka Rada Narodowa, mieszcząc się z czasem w dobudowanym trzecim skrzydle gmachu.

Upřednio Komisja Koordynacji rozwiązała się, przekazując swe funkcje właściwym wydziałom, po opracowaniu pierwszego statutu organizacyjnego Urzędu Wojewódzkiego.

Widok na Gdańsk w kompletnej ruinie rozciągał się aż za Motławą. Ocalały jednak, choć w stanie poważnych zniszczeń, mury licznych zabytków grodu portowego, kwitnącego od wieków w więzi z polską Macierzą. Z chłapiących się do upadku ruin monumentalnej architektury wyrastały ściany gmachów gotyckich, wieże i baszty wieńczone hełmami. Wśród nich —



Grupa pierwszych radnych wyzwoleńczego Gdańska. Po środku siedzi przewodniczący pierwszej MRN sędzia Mossakowski. Płaty z lewej w grupie stojących znany działacz gdański Polonin Roman Truszczyński, najstarszy starszy radny Gdańska.

strzelista wieża Głównomiejskiego Ratusza.

SAM upływu czasu nie tłumaczy nawet w drobny ułamek dzieła odbudowy. Włożono w nie niezwykły i powściągliwy zapał, talent oraz zryw wysiłków. Zmudnie i uparcie przywracali one, pod wpływem polskiej myśli twórczej, wspaniałą kształt dawniej świetności w powiązaniu z funkcjonalną urbanistyką XX wieku. Od pierwszej chwili stanęły do pracy wielotysięczne rzesze ludzi z różnych środowisk zawodowych. Zabezpieczenie budowy, komunikacja, łączność, środki masowego przekazu, oświata, placówki kulturalne, a przede wszystkim odbudowa portów i zakładów przemysłowych — oto dzieło tych, którzy oddali uzdolnione mózgi i złote ręce w służbę ludowej Ojczyzny.

NIE sposób wyliczyć choćby zasługujących na wyróżnienie części działaczy i pracowników z tego czasu. Ponieważ jednak daje się odczuć braki w tym względzie we wspomnieniach, próbuję jedynie odtworzyć choć nieliczny zespół osób, z którymi w krótkim stonkunkowo okresie mieliśmy kontakt.

Z KW PPR należały tu przede wszystkim wymienić Władysława Dworakowskiego, Włodzisława Melzackiego, Jacka Groszkiewicza, Piotra Stolaraka (wówczas Gdynia). Z KW PPS — Alfreda Przybój-Jareckiego i Józefa Wołkę. Z wcześniejszych grup operacyjnych: morską — kpt. Władysława Szewczyka, administracyjną — prof. Kazimierza Furwina — Banasia i Bohdana Podhorskiego — Piotrowskiego (Wydział Og. UWG, późn. wicewojewoda). Ponadto — prof. Zdzisława Grabskiego i prof. Ignacego Maleckiego. Prezydenci: Gdańska — Franciszek Kotus-Jankowski, Gdyni — Henryk Zakrzewski, Sopotu — Henryk Michniewicz.

W naszej grupie przybyli m. in.: Jan Wątor (Gd. Dyr. Odbud.) i Stanisław Szymborski (Wydz. Morski UWG).

Nieco później (druga połowa kwietnia) objeli swe stanowiska: Antoni Gadowski (późniejszy wicewojewoda), Witold Sławiński (Woj. Urz. Samoch.), Franciszek Wichrzycki (Wydz. Komunik. UWG). Wszystkim nam utrwaliło się na zawsze w pamięci wspomnienie tych dni pełnych szczerzego zrywu do nowego, pełnego życia po tragicznych latach okupacji. Pozostało też żywe poczucie udziału w wielkiej na swoją miarę sprawie.

Gdy wkrótce z wierzchołka wieży Głównomiejskiego Ratusza w Gdańsku zwiędający ten wspaniały odrestaurowany przybytek spojrzysz na szeroko panoramę, będzie mógł oglądać nie tylko stare miasto, lecz i dalej — wszystko, co w tym bogatym w wydarzenia ćwierćwieczu wzięło stąd od nowa swój początek.

Kazimierz OGRODZKI

Tradycja na świątecznym stole

## Babki i mazurki

TRADYCJE polskiego stołu wielkanocnego nie mają odpowiednika w kulinarnych obyczajach innych narodów. Również z nami może chyba tylko kuchnia rosyjska. Staropolskie przysmaki wielkanocne (i nie tylko) budziły podziw i grozę u cudzoziemców.

Jesteśmy narodem rozmiłowanym w tradycję więc i dziś mimo względów budżetowych i zdrowotnych dalecy jesteśmy od umiaru. Wielkanocny stół łączy się z tradycją i z tradycją. Na przykład w Francji, która od czasu ojczyźny najwykwniejszej i zarazem najbliższej kuchni świata, wielkanocne jądło różni się od niedzielnego tylko bardziej stylową oprawą. Wiele może i my spróbujemy zreczynować z ilości na korzyść jakości potraw i ich podania?

Dla potwierdzenia żeśmy sobie nigdy nie żalowali, przytaczamy autentyczny przepis na babkę wielkanocną z początku XIX wieku, z książki kucharskiej wydanej przed wiekiem.

„Odmierzwszy garniec maki, trzeba oddzielić kwartę, za parzyć kwartą wrzącego mleka i wybić w niejce łopatką, aby nie pozostało grudzeków, po czym wlać kwaśną terkę drożdży, wymieszać, ośpać po wierzchu maki, przykryć i postawić w ciepłym miejscu, żeby dobrze podosiło. Potem wysypać resztę maki, wlać k o p e dobre rozbitych żółtków bez zarodków, funt letniego śmietanowanego masła, funt mialko utłuczonego cukru, dwa luty gorzkiej, drobnotłuczonych migdałów, drobno usiekanej skórki z jednej cytryny, wybić wszystko przy najmniejszej przegrodzie, a gdy już do rak igać nie będzie, wlać do rondla lub wysmarowanego masłem formy i bułeczką wysypanej, postawić w ciepłym miejscu niech podrośnie, potem wsadzić do gotującego pieca na godzinę”.

Taka babka była możliwa do strawienia tylko wtedy, gdy ogromnie rygorystycznie przestrzegano przedwielkanocnego postu.

Dziś jesteśmy trochę powściągliwi w stosowaniu ingerencji, na przykład współczesna wersja staropolskiego mazurka odpowiada naszym kieszonkom i żołądkom. Proponujemy więc mazurkę jabłkową w... opłatkach.

„Obrab 10—12 dużych kwasowatych jabłek, pokrajać na ewiariki. Z 30 dkg cukru i 1/2 szklanki wody ugotować gęsty syrop, wrzucić jabłka i ciągle mieszać 15 minut. Następnie przetrzeć marmeladę, dodając do niej 10 dkg drobno usiekanej skórki pomarańczowej i 15 dkg oparych, obranych, drobno posiekanych migdałów. Dobrze wysmażona marmelada odstaje od dna garnka, należy jednak pilnie ją mieszać drewnianą łyżką, by się nie przypaliła. Ciepłą marmeladę rozsmarować równomiernie na arkuszu opłatków na grubość palca. Można, jeśli ktoś ma ochotę, przykryć drugim opłatkami i mazurkę gotową wnieść do chłodnego miejsca by stała”.

Szybko, tanio, zdrowo, tylko gdzie kupić opłatek — chyba w aptece.

(Oprac. MCH)

## Murarskie historie

— Niepowtarzalne są to dzieje — wspominał obaj. — W tamtych, tak trudnym czasie, praca pochłaniała ludzi, była celem życia. Działło się tak chyba dlatego, że po latach walki z okupantem mogliśmy nareszcie pracować dla siebie, tworzyć pokojową przyszłość. Jednocześnie mobilizowało wszystkich do ofiarnej pracy robotnicze zachęty społeczne. Ludzie stali się gospodarzami swych zakładów pracy. Szkoda, że w szkołach budowlanych nie opowiada się, jak murarz Stanisław WYSZKOWSKI został pewnego dnia dyrektorem, a jego rywal we współzawodnictwie Stanisław PAPROCKI — zastępcą dyrektora.

Na początku były numerowane PPB, czyli Państwowe Przedsiębiorstwa Budowlane. Pierwsze większe zadania, w latach 1946—1947, objęły odbudowę zniszczonych budynków mieszkalnych w Gdańsku i w Gdyni, w lutym przy al. Wojska Polskiego i ul. Kościuszki we Wrzeszczu. Po tem przyszedł pierwszy, no wy dom na Starym Mieście w Gdańsku i pierwszy wielki gmach urzędowy, na gruzach byłego Senatu Wolnego Miasta Gdańska, przy ul. Świerczewskiego, w którym mieści się dziś Prezydium MRN. W roku 1948 zabrano się za gdańską Starówkę. To największe zadanie przypadło do realizacji Państwowemu Przedsiębiorstwu Budowa-

niemu nr 2, co uczyniło je kuźnią kierowniczych kadr dla całego gdańskiego budownictwa. Szeroko znanymi postaciami gdańskie go życia stali się w tym czasie m. in.: Włodzisław Radomski, kierujący odbudową ulicy Ogarniej, Henryk Butkiewicz, rekonstruujący Długi Targ. Wacław Burzyski, kierujący odbudową ulicy Długiej do kina „Leningrad”, budowniczy kina Mieczysław Niedzielski, Stanisław Kassel, który kierował odbudową Ratusza Głównomiejskiego. Osiągnięcia PPB nr 2 przy odbudowie Starego Miasta przyniosły jego założycielowi nie wówczas wyróżnienie, w postaci zaproszenia do udziału w budowie Pałacu Kultury w stolicy.

A robotnicy budowlani honorowali w tym czasie nie tylko jakiegoś kierownika, ale i jakiegoś murarza. Był to murarz z brzozy Henryk KLARZYŃSKI, który walczył się z białymi kielbasami i welwetowymi spodniami, żeby wszem i wobec było wiadomo, iż cieleś to stary cech gdański, który ongiś budował miasto, a po wielkiej zawierusze wojennej je odbudowywał. Murarze zaś nosili się z białymi czapczkami. Każda rzemieślnicza grupa była dumna ze swego fachu. Wszyscy zaczęli rywalizować ze sobą w pracy, kto więcej ułoży cegieł, załatwie stropów, otynkuje ściany. Szczególnie rozwinięto się współzawodnictwo do roku 1948. Gdy sucha i

zaczął się szerzyć w całym kraju. Gdańscy budowlani stali w szranki z budowniczymi Warszawy i raz po raz zdobywali przodujące miejsca. Płynęły do Gdańska tytuły najlepszych w Polsce kierowników budów i najlepszych w zawodzie. Murarskie dwójki i trójki raz po raz bity rekordy układania cegieł, dekarze — w kryciu dachów, tynkarze w okładzinach ścian. Sam naj słynniejszy wówczas w Polsce przodownik pracy w budownictwie Michał Krajewski jechał do Gdańska, by podglądać jak się na Wybrzeżu buduje. Polska ukula nazwę „gdańskie tempo”.

ROZMÓWCY wciąż dorzucają nazwiska znanych wówczas szeroko na Wybrzeżu przodowników pracy w budownictwie. Prasa całej Polski pisała o blacharsko-dekarskiej brygadzie braci Prochnów, składającej się z Franciszka, Józka, Benka i Janka. Do najlepszych w kraju murarzy należeli trzej Stanisławowie: Wyszowski, Paprocki i Trzciński. Z betoniarzami rywalizował o pierwsze miejsce Tendor Skulowicz, a wśród tynkarzy rej wodził Furmanek. Obecny przewodniczący Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa, poprzednio długoletni przewodniczący Dzielnicowej Rady Narodowej we Wrzeszczu, Józef Wilezak słynął jako

brygadzieta malarski, z pasją organizujący stanowiska robotnicze i szkolenie kobiet w tym zawodzie. Mężczyznom nie dawała się pierwsza przodownica pracy w gdańskim budownictwie murarka Janna Golebiowska, a wśród kierowników budów rośli uznaniu dla pierwszej kobiety zarządzającej placem budowy — Barbary Kosłowskiej.

Przywoływani z 25-lecia gdańskiego budownictwa przodownicy pracy odwołują niepowtarzalną ówczesną atmosferę i jej różne epizody. — Budowlana brać — mówi Klemensowski — nie dzieliła się wówczas na pracowników umysłowych i robotników, doświadczenie z jednego kochał, jedliśmy zupę i z jednej szklanki nie raz popiliśmy, gdy zakładano wieche. — Nie znane było wówczas — dodaje Mrozowski — bumelanckie hasło „czy się stół czy się leży, dwa tysiące się należa”. Ludzie wali się do roboty. — Dopiero później zaczęły się wzdłużać cykle produkcyjne. Na Starówce ręcznie budowano dom w ciągu miesiąca. — A po pracy wtraca Klemensowski — były sportowe frajanty. — Bracia Prochnowie pasjonowali się piłką nożną, a grali jak zawodowcy. Dekarz Jan MIŁKOWSKI koncertował na dachach na ulubionej harmonii, zwłaszcza po rekordowych wynikach, aż cały Gdańsk zadziwiał głowy do góry. Barbara Kosłowska nawet potrafiła stanąć do węgliku wokół sopockiego mola i pobić męskich konkurentów.

Były to lata trudne, ale owocne — stwierdził mi razem, kończąc budowlane wspominki z okazji 25-lecia wyzwolenia Wybrzeża.

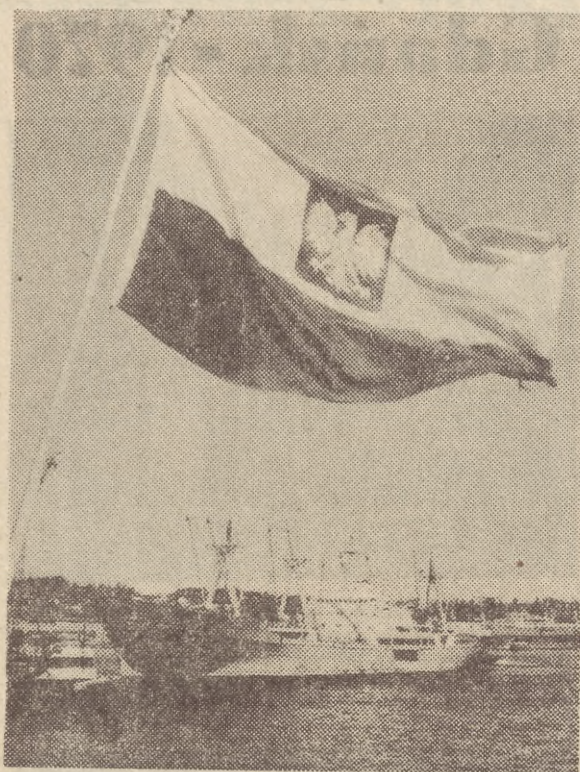
Józef OGRODNIK







# Tak startowała kultura...



Fot. Zb. Kosycarz

Zaczęło się... w Krakowie. Tam zorganizowała się grupa — jak ją wtedy nazywano — operacyjna, która wyruszyła do Gdańska nie tyle celem odbudowy kultury, ile w pierwszym rzędzie celem zabezpieczenia obiektów kulturalnych, o których stanie nie było wiadomo. Nim wojna marszałka Rokossowskiego przepędziła hitlerowców z Wybrzeża, grupa — jak i wszystkie jej współtowarzysze, uprawniona do organizowania administracji, szkół, niktwa, uruchomienia portów, stoczni i innych obiektów przemysłowych, handlu itp. — zatrzymała się w Bydgoszczy, która, już od stycznia żyła pełnią życia, znów polskiego miasta.

W pierwszych dniach kwietnia pełnomocnicy rządu — bo tak się nazywali ci, których wydelegowano do organizowania na nowo życia na wyzволonych terenach — zaczęli przybywać do dzisiejszego trójmiasta. Wtedy to pojęcie było nieznane. Gdańsk uważano za osobny organizm miejski, Gdynię — za zupełnie coś innego, a Sopotu początkowo nie brano poważnie pod uwagę, chyba jako zaplecze mieszkaniowe dla przyszłych gdańszczan i żywiołowo po wracających z wysiedlenia do swego miasta — gdynian.

Ale Gdańsk jeszcze płonął. Tych, którzy pamiętali i kochali „Złote miasto”, zgroza ogarniała na widok ruin. Gdy nia była cała, port tylko poważnie poharatany, z wrakiem potężnego pancernika „Gneisenau”, tarasującym wejście do basenów. Sopot zieleń trawników i kwiecień ogrodów i drzew — był przeciwieństwem widoku — zapraszał do swych domostw, jako tako cichych, gromady ludzkie — głów nie bezdomnych wtedy warszawiaków, ale też i pierwszych repatriantów ze Lwowa i Wilna. W Sopocie też zorganizował się Urząd Wojewódzki.

Z instytucji kulturalnych najpierw zabezpieczono, a następnie doprowadziliśmy z grubszą do porządku, uruchomiono Bibliotekę Gdańską, która jakimś cudem ocalała, choć wokół niej wszystko było wypalone. Podobnie zresztą jak i archiwum. Dyr. M. Pelczar, który przedarł się tu 5 kwietnia 1945 r. i jego zastępca dr des Loges — najpierw wynosili trupy żołnierskie z sal bibliotecznych, a następnie przystąpili do właściwych prac; dyr. dr M. Dragan, jak Kassandra ręce zalał nad zwalami pozwalanych na stos archiwaliów.

Muzeum Pomorskie właściwie zaczęło tworzyć z niczego. Po franciszkańskich gmachach w połowie był spalony, ekspozycje porozwalane w schronach i magazynach. Zmud na prace muzeologów doprowadziła jednak do tego, że już na wiosnę następnego roku urządzono pierwszą ekspozycję.

Gmach główny politechniki był spalony doszczętnie. Ale ze Lwowa i znów z Krakowa przyjechała duża grupa profesorów i młodszych pracowników nauki, na czele z rektorem prof. Łukasiewiczem i prorektorem prof. dr Stanisławem Turskim, którzy rozpoczęli od podstaw pracę wokół powołania do życia tej nowej, polskiej już bez zastrzeżeń, wyższej uczelni technicznej. W kwietniu i maju przybyli na teren politechniczny pierwsi profesorowie. W listopadzie 1945 r. zainaugurowano pierwszy rok akademicki; przyszli inżynierowie — i tu spośród nich jest dziś profesorami wyższych uczelni, i tu kieruje najpoważniejszymi polskimi przedsiębiorstwami przemysłowymi! — zaczęli

zdybywać wiedzę techniczną wielu specjalności, także budownictwa okrętów, którego do tąd w Polsce nie nauczano.

Podobnie było z uruchomieniem Akademii Medycznej, której otwarcie poprzedziła smutnej sławy wiadomość, że w jednym z jej gmachów hitlerowscy „uczeni” urządzili doświadczalną fabrykę mydła ze zwłok ludzkich. Pierwszym rektorem Akademii był dr Edward Grzegorzewski.

W Gdyni zaczęła pracować Wyższa Szkoła Handlu Morskiego, powstała na bazie konspiracyjnej uczelni, czynnej przez lata okupacji w Warszawie i kierowanej tam i potem tu przez rektora dr Kowaleńkę. Wkrótce zresztą WSHM — tak wówczas w skrócie nazywano dzisiejszą Wyższą Szkołę Ekonomiczną — przeniosła się do Sopotu, gdyż Gdynia nie mogła jej zapewnić dostatecznie wygodnych warunków lokalowych, mimo iż przed wojną sumptem społecznym wybudowano gmach — pendent do Szkoły Morskiej — z wyraźnym przeznaczeniem na taką właśnie uczelnię.

Na jesieni życie kulturalne w trójmieście zaczęło pulsować wcale bujnie. Z pozostawionej przez Niemców szpetnej „stodoły” (hali koncertowej) sprofilowano nadmorski gmach teatralny, w którym zaczął grać Teatr „Komedia”, prowadzony przez artystkę dramatyczną teatrów warszawskich Halacińską; dopiero w rok później przyjechał dyr. Iwo Gall wraz ze swym zespołem. W Sopocie był teatr, któremu dyrektorem Aleksander Gąsowski, we Wrzeszczu Malwina Szczepkowska prowadziła studio dramatyczne, w budynku zajmowanym dziś przez Teatr „Miniatura”. Dawano już też koncerty. Pamiętam jeden z pierwszych w wybiegowej sali „stodoły”. Choć zimno było aż do strach, sala tak się „rozgrzała”, że bism nie było końca. Następnie powołano do życia filharmonię, której organizatorem był Zbigniew Turski, później zaś jej dyrektorem — dr Siedziński. Koncert inauguracyjny odbył się 29 września 1945 r. z udziałem Jana Ekierta, który grał Chopina i występowalnym Maurycego Janowskiego. W rok później przy filharmonii powstało studio operowe, po paru latach przekształcone w naszą świetną dziś

operę. Powstała też Wyższa Szkoła Muzyczna.

Plastycy zjechali gromadnie: Studniccy, Żulawscy, Nacht - Samborski, Telsseire, Wnuk i Wnukowa, Strzelecki i cała plejada innych. Zaraz założyli akademię — głośną niedługo w całej Polsce szkołę sopocką, dziś Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych.

LITERATÓW w tym okresie nie było. Zaraz natomiast pojawili się dziennikarze. I ci, którzy dawniej pracowali w Gdańsku i w Gdyni, i ci z innych stron Polski, a nawet „za Bugą”. Marian Brandys też się początkowo uważał raczej za dziennikarza i co dzień pisywał znakomite „okienka” w „Dzienniku Bałtyckim”. Poeta Lau nosił mundur porucznika Marynarki Wojennej. Stanisława Fleszarowa „nie popełniła” jeszcze żadnej powieści, pisywała już co prawda wiersze, ale zajmowała się zawodowo organizacją odczytów i popularyzowaniem wiedzy powszechnej.

Kolo teatru kręcił się BARNAŚ, dziś znany krakowski dramatopisarz. On, muzykolog URBANSKI, znany sprzed wojny w Gdyni malarz Feljo SMOSARSKI — tworzył obasadę wojewódzkiego Wydziału Kultury, który usiłował nadać ramy organizacyjne żywiołowo odradzałemu się życiu artystycznemu. O Franciszku FENIKOWSKIM jeszcze było głucho, pewnie studiował wtedy na Uniwersytecie Poznańskim. Mieczysław ZYDŁER próbował namówić kogoś na wydanie jednej ze swych większych prac, ale wydawnictwa o większym pokroju nie było.

Wprawdzie dwaj księgarze sopocy wydali swym nakładem powieść JAROSŁAWSKIEGO i białą REJCZYKOWSKIEJ-WISNIEWSKIEJ, ale obie te pozycje były raczej chybione. Natomiast księgarz Aleksandra KRAWCZYŃSKIEGO wydał chyba rok później dwie poważne pozycje: prace monograficzne Mariana PELCZARA „Polski Gdańsk” i prof. Tadeusza BILIKIEWICZA „Psychologia marnotrawstwa”.

Zjawienie się na Wybrzeżu i odpływy do stolicy różnych pisarzy, notowano raczej w późniejszych latach.

NATURALNIE, uruchomione wkrótce były biblioteki publiczne z ruchliwą Miejską Biblioteką Publiczną w Gdyni, kierowaną przez jej przedwojennego dyrektora dr Tymieckiego, a imponująca już wtedy liczbą otwieranych filii; każde z miast trójmiasta miało też po

kilka księgarni, fachowo prowadzonych i wkrótce doskonale zaopatrzonych, przy których czynne były wypożyczalnie książek.

Trzy kina w Gdyni, dwa w Sopocie i w pierwszych miesiącach — żadnego w Gdańsku. Wszystkie dość długo cierpiały na brak filmów, musiały więc przez długie tygodnie wyświetlać te same programy, znane już do znudzenia widzowi. I to jednak z czasem uległo zasadniczej zmianie.

Ileż tych zmian? Zdaje mi sobie dopiero sprawę o ich wagi, gdy przypomnimy sobie choćby owe początki kulturalnej pracy na Wybrzeżu.

Marek DULĘBA



## Ludzie i statki

● Dokończenie ze str. 3  
w doku i 3 — na wodzie. Razem, 9 statków zbudowanych tą metodą. Od 20-tysięczników do 55-tysięcznika.

Inż. Stefan Jaguś, 7-krotny kierownik tych operacji okrętowych, który święci wraz z całą stocznową załogą uroczystość wodowania „Manifestu Lipcowego”, teraz, w świąteczne dni, niecierpliwie wygląda wiosną. A wraz z nią rozpoczęcia ulubionych turystycznych wycieczek w trójkę — z Bogumiłą i Anitką, szlakami Pojezierza Kaszubskiego.

Stanisława CZERSKA

## Droga do sztandaru

● Dokończenie ze str. 5

PRZEZ pierwsze lata był w Tralewie brygadziastą podwózką, dopiero później wybrał ciągnik. DT prowadził już ósmy rok. Dba o niego tak, że od trzech lat niepotrzebny był remont kapitalny. A orka, którą wykonuje wraz z innymi traktorzystami, musi być dobra, skoro pola rodzą średnio po 50 q pszenicy z ha. Graban zarabia teraz około 55 tys. zł rocznie.

— Niedługo chyba pana prześlę z zarobkami — przekazuje się z dyrektorem Bronisławem SMIECHEM, który dzięki swojej wysokiej zawodowej wiedzy i umiejętnościom

ciom właściwego kierowania załogą cieszy się wśród niej dużą popularnością i uznaniem. To za jego kadencji osiąga się tu rekordowe plony zbóż i innych upraw, a krowy dają średnio po 3753 l mleka. Za jego „rządów” gospodarstwo przynosi coraz wyższe zyski — ostatnio z min 670 tys. zł. A zyski oznaczają także pokazne premie dla pracowników. Za czasów B. Smiecha wreszcie tralewska załoga już po raz trzeci spodziewa się stanzardu, jeśli do tych od prezesa RM doliczyć ten sprzed trzech lat — od ministra rolnictwa.

Pogawędki z pracownikiem gospodarczym, w tym również z mistrzem hodowlanym Mikołajem Konecznym, obfitują w oryginalne wspomnienia i porównania. Każda z nich jednak kończy się takim

samym życzeniem: „Żebyśmy tylko sztandar utrzymali...”

SPOGLĄDAM na swoich rozmówców i bynajmniej nie posądzam ich o to, że się zmówili, by powtarzać to samo. Słowa są tu tylko uzupełnieniem tego, co wszyscy robią na co dzień; tego, jak wykonują swoje obowiązki, jak dbają o wspólne mienie i jak doskonalą swoje kwalifikacje.

Razem z dyrektorem B. Smiechem i sekretarzem POP, księgowym Mikołajem LEW-CZUKIEM zaglądamy na koniec do białego domku stojącego na skraju parku. Mieści się tu pegeerowska łazienka oraz przedszkole. Basia, Malgosia, Ania, dwóch Krzysiołów i cała plejada dzieciaków w barwnych ubrankach skupiła się przy oknie jednej z kolorowych, czystości utrzymywanych sal i wysłuchuje z przejęciem: „Stane przed tą chatką, będę z bicia trzaśkał, wyjdzie Babo-Jago, wyjdzie, jeśli laska...”

Gdy, opuszczając Tralewo, przejeżdżam koło świetlicy PGR, słyszę dla odmiany dźwięki muzyki. To starsze już dzieci ćwiczą na przemian z grupą dorosłych, pod kierownictwem nauczycielki z Nowego Stawu, na swoich trabkach, perkusjach i akordeonach.

Teresa CHUDEK

## WIOSNA

MAMY kalendarzową wiosnę. Maluczko, a będziemy mieć prawdziwą. Ale już teraz, mimo chłódów, wiatrów porwistych, deszczów ze śniegiem i śniegów z deszczem, ruch wiosenny toczy się normalnie, bez zakłóceń i zahamowań. Najlepiej prześledzić ten fakt czytając listy miłosne. Listy przypadkowe, zabłąkane, pijane wiosną. Pisane niecierpliwie sercem, pisane wściekłą ręką, bo wiosna wciąż jeszcze daleko.

I do mnie trafił (chyba przez omyłkę, bom przebieg już niemłody i krew burzy się we mnie opieszale) taki płomiennie-parający list. Myślę, że dla przestrogi — wszystkim niecierpliwym sercem — mogę go tutaj prawie w całości przytoczyć. Albowiem z miłością na wiosnę figlów ni-ma, jak wąż zapie to trzyma (Fredro).

Oto wybrane i ocenzone przez mnie fragmenty listu:

Zaino, wtorek wieczór.  
Jestem w tym pokoju. Pełno tu Ciebie! (Niby mnie — K. Ł.). Dotykam kieliszka, z którego piłeś wino. Przeglądam się papierosy, którą pozostawiłaś na stole. (Nie mam i nigdy nie miałam papierosy — K. Ł.). Teraz wiem — Kochać — to znaczy tak samo myśleć i tego samego chcieć. To znaczy zatracić się bez reszty i konsekwentnie. (Ostrzegam przed podobnym zaleśnięciem, ostrzegam przed możliwymi skutkami — K. Ł.). Myślę o Tobie! Jestem przy Tobie!... Kocham Twoje delikatne ręce stworzone do pieszczot! (Zaraz idę do panny Halinki, niech zacznie moje ręce tak, aby rzeczywiście były zdolne do pieszczot — K. Ł.). Czasem mam wrażenie, że gramy rondo. Pamiętasz tę sztukę graną w teatrze „Współczesnym”? Jesteś przy mnie po to, aby wrócić do niej. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli nie mogłam puścić. Nie wiem czy skończę to nasze wspólne przed sięwzięcie. Wiesz o czym mówię? Dlaczego życie jest takie okrutne? Dlaczego czas bez Ciebie tak mi się dłuży?... Wiem, nie myślisz teraz o mnie. Jesteś z nią po to, aby wrócić do mnie... Było mi dzisiaj tak bardzo, bardzo smutno. Myśli







## Nie tylko dla filatelistów

30 bież. mies., drugiego dnia świąt Upt Gdańsk i będzie stosować stempel okolicznościowy, upamiętniający 85 rocznicę wyzwolenia Wybrzeża Gdańskiego. Projektantem kasownika jest R. Królakiewicz.



I rocznicę wyzwolenia poczta na Wybrzeżu również uczciła specjalnym kasownikiem, tylko, że nie był on tak ozdobny. Po prostu był to okragły stempel, jakich zwykle używano, tyle że z napisem: „Pierwsza rocznica wyzwolenia Gdańska. Gdańsk, 30.11.1946 r.”.

W kilka miesięcy po wyzwoleniu miliony znała pocztowego, odczuwając „brak organizacji skupiającej resztkę filatelistyczną na Wybrzeżu”, postanowili utworzyć przy ówczesnej Lidze Morskiej Gdańskie Towarzystwo Filatelistyczne. Pisał o tym „Dziennik Bałtycki” 14. XII 1945 r. informując, że ogłoszenia filatelistów przyjmują placówki L. M. w Gdyni, Sopocie, Oliwie i Gdańsku.

Organizatorzy zapewniali, że „dużo uwagi towarzystwo poświęcać będzie młodzieży objawiającej zamiłowanie kolekcjonerskie, tworząc dla niej poradnię i bibliotekę filatelistyczną”.

Obecnie w naszym województwie pracuje pod kierunkiem komisji młodzieżowej przy Zarządzie Okręgu PZF już 66 kół młodzieżowych filatelistycznych, z których ponad 20 stanowią koła wiejskie w PGR, przy klubach „Rusku” i szkolach.

Ubiegłej niedzieli odbyły się w kościelnym liceum im. Józefa Wybickiego wojewódzkie eliminacje w młodzieżowym, filatelistycznym „Maratonie 1970” na temat: „Wyzwolenie Gdańska”. Wzięło udział 120 uczniów z 28 szkół podstawowych.

Najlepsze wyniki uzyskali w grupie starszej młodzieży Jerzy Forster z kola przy szkole nr 14 w Gdyni, Piotr Słoboda z kola przy szkole nr 8 w Gdyni i Zbigniew Bedziński z kola przy szkole nr 44 w Wrzeszczu (wymienieni chłopcy są uczniami szkół II etapu, ale należą do kół przy szkołach podstawowych). W grupie młodziej znakomite wyniki — 120 punktów, tj. maksymalną liczbę, uzyskał Janusz Słoboda z kola nr 2 w Gdyni. Następne miejsca: Roman Makowski z Tczewa (kolo przy szkole „700-lecia”) i Witold Jankowski z „14” w Gdyni.

Zwycięzcy powiatowych i wojewódzkich eliminacji otrzymali od Zarządu Okręgu PZF upominki, a zdobywcy pierwszych miejsc będą walczyć w maju w Rzeszowie z przedstawicielami innych województw o tytuł zwycięzcy maratonu.

## Zawsze... na Wielkanoc

# Protoplasta sprzed 400 lat

WIELKANOCNY tydzień, początek wiosny, w historii Gdańska często bywał widowiskiem ważkich wydarzeń. Przypomnijmy sobie. W pamiętnym dniu 28 marca 1793 r., gdy Prusacy wykonując postanowienia traktatu trzech zaborców o drugim rozbiore Polski chcieli zająć Gdańsk, mieszkający naszego miasta stawili zbrojny opór, który opóźnił wkroczenie wojsk króla Prus za bramą miejską aż do 4 kwietnia. W cztery lata później, w wielki czwartek 1797 r., próbował uderzyć na garnizon pruski student Bartholdy, wraz z grupką spiskowców, wierząc, że porwie za sobą gdańszczan do zrywu rewolucyjnego i z Gdańska wolność, równość i braterstwo — jak wówczas we Francji — zwycięsko ogarnie ziemie polskie.

Ale po co sięgać pamięcią aż do ostatniej dziesiątki lat XVIII wieku. Przed ćwierćwieczem, również w okresie Wielkiejjocny Gdańsk odzyskał wolność, a w tym roku tydzień przedwielkanocny stał się okresem szczególnego wagi wydarzenia dla Gdańska, dzięki uchwale rządu o powołaniu do życia Uniwersytetu Gdańskiego.

Spełniły się marzenia i dążenia nie tylko naszego

pokolenia — co już mieliśmy okazję z radością i całą powagą podkreślać — lecz również i ówczesnych gdańszczan nawet sprzed czterystu lat. Bo gdy powstało Gdańskie Gimnazjum Akademickie, to już wtedy marzono o uniwersytecie. Trzeba sobie bowiem zdać sprawę, że w przeciwieństwie do innych ziem Rzeczypospolitej, w Gdańsku w okresie między Odrodzeniem a Oświeceniem nie tylko nie nastąpiło zahamowanie rozwoju oświaty i nauki, lecz wręcz przeciwnie, widoczny jest ich rozwój. Stwierdzają to dowodnie np. autorzy ostatnio wydanej monografii „Dzieje Gdańska” Edmund Cieślak i Czesław Biernat. Ale za protoplastę powołanego do życia Uniwersytetu Gdańskiego trzeba uważać szkołę, która już w XVI wieku, dokładniej 13 czerwca 1558 r. — tym więc razem nie na



Wielkanoc — zaczynała w Gdańsku jako studium partikulare wnosić organizację nauczania na wyższy szczebel. Energicznie organizowana przez rektora Jana Hoppego z Chełmna ta nowa uczelnia gdańska znała komicie się rozwijała i za czasów króla Stefana Batorego, po złamaniu buntu patrycjatu, została na znak łaski królewskiej podniesiona do rangi gimnazjum. Troskliwie w niej prowadzili wybitni wykładowcy lektoraty języka polskiego (istniały i funkcjonowały przez 228 lat, od pierwszej prelekcji Jana Rybińskiego w 1589 r. aż do zamknięcia Gimnazjum już w czasie zaboru pruskiego w 1817 r.). Bardzo wysoki poziom nauczania w szkole, znakomici profesorowie i rozbudowana liczba katedr i lat studiów z klasą ponadprogramową, awansowało ją do rangi Gimnazjum Akademickiego, ale jeszcze nie uniwersytetu. W XVIII wieku działały w Gdańsku towarzystwa naukowe o dużym rozgłosie, pracowali tu uczeni o sławnych, europejskich nazwiskach, ale... uwieńczenia tego wysiłku zaawansowania stanu wiedzy humanistycznej powołaniem do życia uniwersytetu polski Gdańsk w szlacheckiej Rzeczypospolitej się nie doczekał.

W dwadzieścia pięć lat po zawieszeniu biało-czerwonej chorągwi na Dworze Artusa przez żołnierzy Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte, rząd PRL podjął uchwałę o powołaniu do życia Uniwersytetu Gdańskiego. Ziściły się marzenia i dążenia pokoleń sprzed czterech wieków i z ostatnich lat 25-ciu.

W. M.

## Fernandel odchodzi

— Kiedy ukończę w Rzymie zdjęcia do telewizyjnej serii „Halo, Fernandel” i rozpocząć niedawno film fabularny, równie moja kariera filmowa dobiegnie końca — powiedział Fernandel w wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Svet”. — Jestem zmęczony, czemu wcale się nie dziwię, obchodzę przecież 40-lecie pracy artystycznej. Artysta powinien umieć nie tylko w odpowiedniej chwili zadebiutować, ale także wiedzieć, kiedy zejść ze sceny...



(ad)

## Quiz z długopisem

### SZEŚĆ PYTAŃ „REJSÓW”

Czytelnikom, którzy nie mają cierpliwości do krzyżówek, a zwłaszcza Czytelnikom młodym, proponujemy niedługo, ale chyba pożyteczną zabawę w quiz dotyczący aktualnych wydarzeń krajowych i zagranicznych. Udzielanie odpowiedzi na sześć pytań „Rejsów” nie powinno nastreżać większych trudności, pytania są bowiem świeżej daty i dotyczą spraw, o których „Dziennik Bałtycki” ostatnio pisał. Nawet wtedy, kiedy pamięć zawiedzie, łatwo poradzić sobie z pytaniami, jeśli zaj-

rzmy do ostatnich numerów gazety.

1. Gdzie strajkowali pracownicy pocztowi?
2. Kiedy Rada Ministrów podjęła uchwałę o powołaniu Uniwersytetu Gdańskiego?
3. W jakich dniach obchodziliśmy Dni Oświaty, Książki i Prasy?
4. Na jakiej polskiej rzece ruszyła już żegluga?
5. Który kraj rezygnuje

## Dzienniczek 405

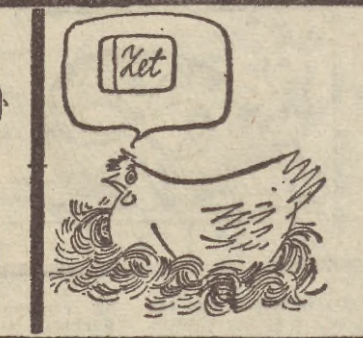
— OJEC, ZAPOMNIAŁEM O SZYNCE I O JAJKACH.



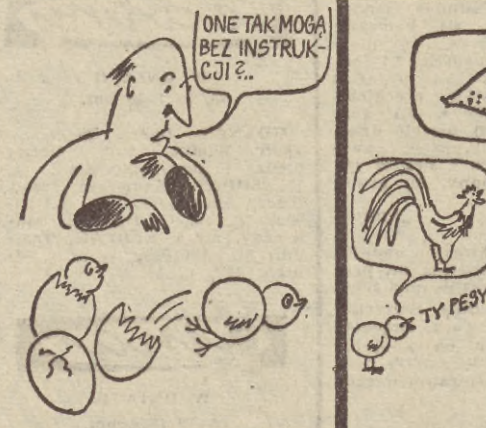
WESOŁYCH ŚWIAT



ZNÓW MNIE OSZUKUJESZ!



Xet



ONE TAK MOGA BEZ INSTRUKCJI?



I PO ŚWIĘTACH...

## MORSKI kalejdoskop

### AMERYKAŃSKA FLOTA PODWODNA

Sily podwodne Stanów Zjednoczonych, podobnie jak cała flota amerykańska, dzieli się na dwie zasadnicze części — atlantycką i Oceanu Spokojnego. Poza tym dzielą się one na floty okrętów podwodnych. Każda flota ma z kolei kilka eskadr, eskadry składają się z dwóch dywizjonów, a dywizjon liczy od czterech do siedmiu okrętów podwodnych. W flocie atlantyckiej znajduje się 4 eskadry atomowych okrętów podwodnych uzbrojonych w pociski rakietowe, Flota Oceanu Spokojnego natomiast ma tylko jedną taką eskadrę. W skład sił podwodnych USA wchodzi także pewna ilość atomowych okrętów podwodnych uzbrojonych w torpedy, jednakże na ogół przeważają jeszcze jednostki o napędzie dieslowsko-elektrycznym, zaliczane do typów „Balao”, „Ponch” i „Tang”. USA posiadają jednak nie tylko klasyczne łodzie podwodne. W skład całej floty podwodnej tego kraju wchodzi także podwodne zbiornikowce, transportowce i okręty pomocnicze, należące do sił dowodzących.

### STAROŻYTNY WYSCIG ZBROJEŃ

W III wieku przed naszą erą we wschodniej części Morza Śródziemnego odbywał się wielki wyścig zbrojeń morskich, który można przyrównać do wyścigu w budownictwie pancerników w pierwszej połowie naszego wieku. Zapożyczając się z historii, walczyli w tym wyścigu wojownicy z Egiptu, którzy rozkazali swoim budowniczym skonstruować „trzyznaskie”, „piętnaskie” i „szesnaskie”. W ślad za Demetriosem podążali szybko Egiptanie, którzy sami zbudowali „piętnaskie”. Trzej natomiast władcy — nociejsze wykonali „szesnaskie”. Padła ona w 168 r. p.n.e. łupem Rzymian, ale w międzyczasie Egipcjanie zbudowali już „dwudziestkę” i dwie „trzydziestki”. Największe

szą galere wojenną wszystkich czasów — „czterdziestkę” — zbudowano również w Egipcie za panowania Ptolemeusza IV Filopatora (221—205 p.n.e.). Okręt ten miał prawie 130 metrów długości, ponad 17 metrów szerokości, posiadał podwójny dziób i podwójną rufę i wyposażony był w siedem taranów. Poruszał go przy pomocy wioślarzy z wyższych rzędów poruszać musieli wioślarze o długości 17 metrów. Okręt ten nie wziął udziału w żadnej bitwie, ale jego zbudowanie dało początek innemu wynalazkowi — suchemu dokowi.

### JAK SZWEDZI PLYNELI DO KONSTANTYNOPOLA?

Eksploracja Skandynawów w VIII wieku szła w dwóch zasadniczych kierunkach. Podczas gdy Duńczycy i Norwegowie uderzali na północny i południowy zachód, Szwedzi za teren swej ekspansji obraли północno-wschodnią część Morza Bałtyckiego. Szwedzcy kupcy i wojownicy docierali do ujścia Dźwiny, a przez nią wyruszali na Dniepr, którym z kolei wpływali na Morze Czarne, docierając do Konstantynopola. Inny szlak ze Szwecji wiodł przez Zatokę Finską, Nowe i Jeziro Ladoga, stąd zaś w górę Wołgi i dalej do Morza Kaspijskiego. Wojownicy skandynawscy dotarli również do Ałenu, o czym świadczą (znajdujące się obecnie w Wenecji) napis runiczny wyrzyty na marmurowej figurze lwa w Piensie.

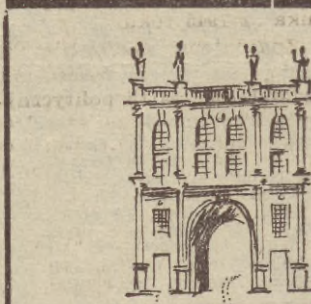
### ALARM Z POWODU... KREWETEK

Opancerzone kraby, homary i langusty należą raczej do samotników. Natomiast po zbawione pancerza krewetki pływają i wędrują po dnie morskim całymi stadami. Nie mają w dodatku potężnych kleszczy raczej uciekają przed napastnikiem niż stają do walki, same zaś żywią się stworzeniami od siebie słabszymi, a nierazko po prostu odpadkami.

Jeden rodzaj krewetek, żyjących na dnie pacyficznego wybrzeża USA, uchodził za kłopotliwy dla łodzi podwodnych. Stano im w momencie, kiedy aparaty hydroakustyczne zanotowały nadmierne traski w pobliżu wybrzeży Kalifornijskich. Powodem tych trasków okazała się jednak tył-

ko inwazja tysięcy garni na dno przy wybrzeżach Kalifornii.

Wyszukał: M. N.



ZŁOTA BRAMA

## Zmiany w Luwrze

Pałł bastion Flory — tymi słowami powitali paryżanie wiadomość, że zajmowane przez ministerstwo finansów jedno ze skrzydeł pałacu Luwr zostało wreszcie zwroczone muzeum.

Marmurowi miotacze włóczni i dysków, amazonki, satyry i nimfy, boginie piękności, mądrości, sprawiedliwości oraz wielcy wodzowie wszystkich wieków i narodów zajęli pomieszczenia, w których do niedawna zasiadali urzędnicy ministerstwa. Na drugim piętrze umieszczono wspaniałą kolekcję pasteli z trzech stuleci. Pojawiają się artykuły historyków sztuki i jej miłośników. Jedni — protestują przeciwko innowacjom, inni gorąco je pochwalają. Są i tacy, którzy domagają się śmielszego sięgnięcia do dzieł spoczywających w magazynach. Od trzydziestu lat nie pokazywano w Luwrze nowych eksponatów, a dotychczas muzeum miało możność udostępnienia zaledwie jednej czwartej swych bogactw.

## Byliśmy przy tym

• Dokończenie ze str. 3

-Jankowski. Długo debatowano nad groźbą epidemii tyfusu. Aby temu zapobiec uchwalono przyspieszyć odbudowę w mieście sieci wodociągowej. Na posiedzeniu wypłynęła w wolnych wnioskach sprawa teatru w Gdańsku. Powstanie tej placówki warunkowano zapewnieniem mieszkań dla aktorów.

Z każdym miesiącem, z każdym dniem stabilizuje się nowe życie na wyzwolonej ziemi. Proces ten najlepiej ilustrują drobne notatki „Dziennika”. Coraz więcej pojawia się informacji o przygotowaniu polskich marynarzy w Anglii do powrotu na swych statkach do macierzystych portów. Na połowy wychodzi coraz więcej kutrów i łodzi, w związku z czym w sierpniu zostaje powołana Centrala Obrótu i Przetwórstwa Rybnego. Pomorski Okręg Elektryczny ogłosił komunikat o przyłączeniu do sieci elektrycznej domów mieszkalnych. W Gdańsku i w Gdyni rozpoczęły się zapisy młodzieży do państwowych gimnazjów kupieckich. Kuratorium Gdańskiego Okręgu ogłosiło powołanie Wyższej Szkoły Kształcenia Nauczycieli. Zwiększa się ilość informacji o uruchamianiu różnych zakładów, otwieraniu warsztatów rzemieślniczych i sklepów. Urzędy porządkują swe kompetencje, co usprawnia załatwianie interesów. Zwiększają się przydziały żywności na kartki.

Takie to były pierwsze dni wolności. Z rozpoczętą wówczas pracy powstał dzisiejszy wielki dorobek gdańskiego Wybrzeża.

Józef OGRODNIK